GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 30. W Środę dnia 5. Lutego. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 26. Stycznia.

Kanonicy kapituły Wrocławskiéj D. Ritter i Elsler znajdują się tu obecnie w celu pozyskania u władzy wyższéj koncessyi na wydawanie w Wrocławiu gazety polityczno-religijnéj.

Z Kamenz donosi Gazeta Magdeburska: Dochodzi nas téj chwili bardzo smutna nowina. Po lekcyach pewna liczba uczniów zgromadziła się na stawie, aby się na lodzie zabawić. Wpadli na tę myśl wetknąć długą żerdź w lód i na długim powrozie na kształt węży (tak się bowiem zowie ta gra: Schlange), w około niéj się obracać. Lód pod ciągłym i gwałtownym tupaniem i ruchem dzieci załamał się a chłopcy porwani gwałtownością biegu powpadali w wodę i trzynastu z nich utonęło.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 31. Stycznia.

Najjaśniejszy Pan mając sobie przedstawioną przez Namiestnika Królestwa prośbę pana Tytusa Szaniawskiego, urzędnika kancellarji przybocznéj tegoż Namiestnika, o nadanie jemu i bratu jego Alexandrowi Szaniawskiemu, uczniowi Gimnazjum Łukowskiego, szlachectwa dziedzicznego, stósownie do artykułu 2 ustęp 3 prawa o szlachectwie; Najłaskawiéj nadać raczył pomienionym braciom; Tytusowi i Alexandrowi Szaniawskim, dziedziczne szlachectwo Królestwa Polskiego.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 14. Stycznia.

Wielka, ludna wieś Iwanowo w gubernii Włodzimierskiéj, będąca własnością Hrabiego Szeremetiew, zasługuje za nazwę rossyjskiego Manchester. Ostatniemi laty ogromnym pożarem dotknięta, odtąd piękniéj jeszcze odbudowaną została. Posiada znaczną liczbę wielkich fabryk, wszystko gmachy murowane na kilka piętr, 7 kościołów, 1600 domów, 9000 ludności, a między tymi wielu bogatych kupców. Wszyscy mieszkańcy są poddani Hrabiego, ale płacą mu tylko pewne pogłówne; zresztą robią co im się podoba. Między dozórcami fabryk jest około 20 Anglików i Francuzów. Duch przemysłu ludności téj wsi datuje się już z pierwszéj połowy upłynionego stulecia. Drukowanie katunów było pierwszém jéj zatrudnieniem. Po pożarze Moskwy w r. 1812. przemysł Iwanowa wzmógł się niezmiernie; obecnie liczy ta wieś 130 fabryk i roczny obrót interesów wynosi w przecięciu 8 milionów rubli srébr.

Francya.

Z Paryża, dn. 25. Stycznia.

Mowa p. de Peyramont przeciw dodatkowi Malevilla sprawiła tak wielki rozruch w izbie, iż z początku ledwo było można zrozumieć cośkolwiek z mowy p. Odillon Barrot, który po

owym mówcy wstąpił na mównicę. Słowa honor, samoistność i godność narodowa zajmowały główną rolę w téj mowie, i tyle zabrały miejsca, iż obok nich ledwo inna jaka znaczniejsza myśl pomieścić się mogła; trudno było nader zdać sobie z tego rachunek, co mówca chciał dowieść. Zaczął na przykład bardzo pompatycznie temi słowy: »Panowie, nie stawiajmy owego smutnego przedmiotu, który nas zatrudnia pod opiekę chwalebnych wspomnień zajęcia cytadelli antwerpijskiéj albo zabrania Ankony. Nie szukajmy tam żadnego wewnętrznego związku, gdzie go nie ma i być nie może.« Daléj rzekł: »Temu człowiekowi (p. Pritcharda), który do wojny podburzył, który ogień rokoszu rozrzarzył i taką zbrodnię daleko cięższą powinien był odpokutować jak czterodniowem więzieniem w blokhauzie, ma Francya, owa szlachetna Francya w oczach Europy dać wynagrodzenie!« P. Guizot wyłożył potém raz jeszcze całą tę sprawę, o któréj już tak często i tak wiele mówiono i starał się okazać, że upokorzenie Francyi i zdrada, o którą posądzają ministerstwo, znajdują się tylko w wyobraźni jego przeciwników. »Nie było,« rzecze minister, »ani gróźb ze strony Anglii, ani bojaźni ze strony Francyi! Były tylko niebezpieczne stosunki, okazujące się niektóremi oznaki, które nam pan Jarnac zebrał i doniósł. Wszelkie jednakże owe oznaki nie zmieniły niczego w pierwotnych zamysłach rządu i w zamiarze, który z samego początku okazywał; zakończył on całą tę sprawę tak, jak sobie był zrazu przedsięwziął. Ugoda, którą zawarto, była słuszną i stósowną, obiedwie albowiem strony uczyniły sobie nawzajem koncessye. Przypuszczamy, że niektóre kroki p. d'Aubigny zasługują na pożałowanie i naganę, i że, jeźli w istocie wszystko tak było, winniśmy dać wynagrodzenie panu Pritchardowi. Rząd zaś angielski ze swéj strony nie chciał nam zaprzeczyć prawa wypędzenia p. Pritchard z Otaheiti.« Jeden z deputowanych prawéj strony (p. de la Roche-Jacquelin) zawołał: To jest bez sensu, na nic się nie przyda! Z téj przyczyny powstał żwawy spór, który skończył się wreszcie wezwaniem do porządku.

Potém zabrał głos p. Dufaure mówiąc za dodatkiem i utrzymywał, że obadwa rządy powinny były rozpocząć śledztwo względem owych zarzutów, które czynią Pritchardowi, i że od rezultatu tych badań powinno było zależeć rozstrzygnięcie całego sporu. Przyszło wreszcie do głosowania o poprawkę, i to przez powstanie nie kulkami. Pierwszy rezultat okazał się wątpliwym, zaczęto powtórnie głosować, poczem prezydent zapytawszy się o radę sekretarzy ogłosił, iż dodatek odrzucony. Powstał przeto chałas gwałtowny, oppozycya protestowała przeciw wyrokowi bióra, żądano głosowania kulkami, lecz prezydent nie chciał na to zezwolić, oświadczając, że rzecz cała rozstrzygnięciem bióra zakończona. Po długiéj wrzawie rozeszło się wreszcie zgromadzenie w wielkiém poruszeniu.

Z dnia 27. Stycznia.

Dzienniki oppozycyjne upadają na duchu z przyczyny postępowania izby deputowanych i zwracają gniew swój przeciw saméjże izbie. I tak Kurier mówi: »Dodatek p. Carné został odrzucony, ministerstwo zwyciężyło; już po wszystkiemu; wierzymy teraz już w wieczność gabinetu z 29. Października. Miał on trzy nader ważne i treściwe kwestye przeciw sobie; Marokko, Otaheiti, prawo wizytacyjne; pod temi trzema względy, stósownie do myśli poprawek, okazało ministerstwo nieprzezorność i brak stałości. Nigdy jeszcze tak znaczny ciężar błędów i wstydu nie obarczał ministerstwa; nigdy jeszcze serce narodu nie odrzuciło z taką energią ogół polityki ministeryalnéj; ludzie najznakomitsi, najdoświadczeńsi w obydwóch izbach oświadczyli się przeciw ministerstwu. Obrona gabinetu była jak najsłabszą, a rezultat? Ministerstwo zwyciężyło; każdy błąd głębiéj korzenie jego rozszerza, każda hańba uświęca je owszem, a prawo bezkarności jest mu zapewnionem. Niechaj więc będzie, kiedy sobie tego izba życzy, niezwyciężonem, nietykalnem, nieśmiertelnem. Nam wystarcza to, iż głośno oświadczyć możem: większość reprezentacyi narodowéj na nic się nie przyda, jak tylko na obronę najopłakańszego systemu rządowego, którego cały naród nienawidzi. Ministerwtwo nie potrzebuje już używać czarodziejstwa wymowy, aby izbę nakłonić do przyjęcia wszelkiéj niegodziwości polityki swojéj; bez wszelkiego przyboru sofizmów polityka 29. Paźdz. płaska, sucha i czcza, chroni się w łaskawe objęcia większości. Jest to powinnością naszą wskazać tak nadzwyczajny postęp.« — Konstytucyonista cieszył się tém jeszcze po przepadnięciu poprawki Carnego, że większość 28 głosów jest bardzo małą; jeźli choć kilka tylko głosów jeszcze ubędzie, wtedy dalsze istnienie ministerstwa stanie się niepodobném.

Biskup Orleański wydał wymowną i dobrze wyrozumowaną instrukcyą pasterską o kościele i wymierzonych za dni naszych przeciw niemu

pociskach. — Czytamy w tejże pomiędzy innemi, że sofiści teraźniejsi potrzebują miejsca do swoich nowych budowli; że kościół stoi im w drodze, a zatem uprzątnąć go trzeba; że słowo, nie to, o którem jest napisano, że było na początku, stało się zasadą panującą; wzniesiono dla niego trony; obiecuje ono zdurzonemu ludowi świat pełen szczęścia, wmiejsce świata nędzy, który już zbyt długo był ludzi mieszkaniem; w téj burzy i tęsknocie za nowością podnoszą ludzie przewrotnych dążności swe oczy, patrząc, czy kościół jeszcze się nie zawalił, ale hałas, który sami robią, uważają za zwalisko budowli, którą podkopywać przedsięwzięli.

P. Villemain opuścił już hotel ministerstwa wychowania, i mieszka teraz w domu, który dla niego w Chaillot najęto. Romans Eugeniusza Sue zyskał Constitutionnelowi 25,000 prenumeratorów, azatem 1000 więcéj aniżeli Dziennik ten miał ich kiedykolwiek, nawet w czasach dla niego najpomyślniejszych.

Na dzisiejsze posiedzenie zebrali się byli bardzo wcześnie deputowani wszelkich kolorów. Podczas kiedy odczytano protokuł ostatniego posiedzenia, widziano pewną liczbę deputowanych lewéj strony w żwawéj rozprawie. Gdy się Prezes potem zapytał, czyli ktoś ma co do nadmienienia przeciw protokułowi przeszłego posiedzenia, ku powszechnemu zadziwieniu jak największa panowała cichość: ogłoszono więc protokuł za przyjęty. Po czem przystąpiono do obrad nad trzecim paragrafem adressu. Wystąpił najprzód P. Garnier Pagès: Przy końcu ostatniego posiedzenia, powiada, zaszedł nadzwyczajny wypadek. Nie chcieliśmy przeciw protokułowi występować, aby nie przerywać obrad rzeczą nadzwyczajną; ale nim je na nowo rozpoczniemy, uważaliśmy za rzecz potrzebną zrobić sobie zastrzeżenia, aby módz reklamować. Na to Pan Sauzet: Izba nie może dopuścić żadnych zastrzeżeń względem czynności, które się całkiem parlamentarnie odbyły. — Rozpoczęły się więc obrady nad trzecim paragrafem.

Wstąpił na mównicę P. Billault, i roztrząsał znów sprawę Otaheityjską. »Nie uciekamy się, powiada, do tajnego głosowania, bo chcemy wiedzieć, czy jest jaki deputowany, któryby się ważył głosować za wynagrodzeniem Pritcharda. Należy mieć odwagę swéj opinii. (Hałas). Nie pojmuję popędliwości przerywających mi członków. (Do porządku!) Jest to ważna dla każdego, aby każdy stanowisko swoje jawnie oznaczył, jak to Minister powiedział. Jeśli ministerstwo większość głosów otrzyma, nie będzie mu można nic już więcéj odmówić. Jeśli się Izba do ministerstwa przyłączy, możemy tylko jeszcze nad sprawą naszą ubolewać i przysposobić opinią na to, co nastąpi. (Głos w środku: To jest postrach!) P. Billault: Ci, którzy na stronę ministerstwa głosy swoje dadzą — (Głosy: do porządku!) Nie pojmuję, dla czego moje słowa tak bardzo uderzają. Nie domagam ja się przyjęcia poprawki, tylko wypuszczenia tego paragrafu. P. Fulchiron: Nie potrzebujemy rad WPana. P. Billault: Macie więc wybierać między pochwałą a milczeniem. Atoli jeden fakt przytoczyć Wam jeszcze muszę. Dzienniki Londyńskie głoszą dziś wasze uchwały z dni poprzednich tonem tryumfującym. Chcecież im nowy zgotować tryumf? (Szemranie):

P. Dumont, minister robót publicznych: Ministerstwo nie chce, równie jak i P. Billault, dwuznaczności. Ale czego się tenże domaga, t. j. aby członkowie powściągnęli się od głosowania, jeśli przeciw ministerstwu głosować nie chcą, to jest właśnie dwuznaczność, i dla tego przeciwny jestem temu żądaniu. Na to jest mównica, aby całe swoje zdanie otwarcie wypowiedzieć. Rząd się domaga, aby takowa i jemu stała otworem i sprzyjała, jeśli na to zasługuje. Ponieważ nie można było większości uwieść, chcecie jéj milczenie nakazać. Żądam, aby deputowani bynajmniej się nie powściągali, nie milczeli. Wszystko należy wypowiedzieć, pochwałę czy naganę. Milczenie byłoby pośrednią naganą, cichą naganą, o któréj rząd nic wiedzieć nie chce.

P. Odilon Barrot: Zdaje mi się, że żadnéj z obydwóch stron nie potrzeba sumienia Izby pogróżką obciążać, równie jak nie potrzeba wojną odgrażać. Agent buntu poruszył te wszystkie trudności, przymierze z Angliją jest dobre, ale precz z pogróżkami wojny, jak z każdą inną pogróżką. Pytam się wraz z moimi przyjaciołmi, czy Pritchardowi, dla którego 200 Francuzów zginęło, wynagrodzenie się należy. (Wołają o głosowanie.)

P. Gasparin oświadczył się przeciw zakończeniu obrad, ale zostało się przy tem. Prezes odczytał raz jeszcze paragraf i oznajmił że dwudziestu członków domagało się tajnego głosowania. (Hałas. Wołają: Nie! nie) Głos na lewéj stronie: Ktoby się był tego spodziewał! Inne głosy: Oświadczono było, że się tego środka nikt chwycić nie będzie. Prezes: Każdy deputowany ma prawo, domagać się tajnego głosowania i dopiero niedawno te-

mu użyto tegoż środku. (Szemranie na lewéj stronie.)

Przystąpiono więc do wywoływania nazwisk, z czego następujący rezultat się pokazał: Liczba głosujących 418; bezwzględna większość 210. Po odbytem głosowaniu znalazło się: białych kulek 213, czarnych 205. (Na lewéj stronie powszechny tryumf.) Paragraf więc tyczący się sprawy Otaheityjskiéj przyjęto tylko większością 8 głosów.

Anglia.

Z Londynu, dnia 20. Stycznia.

Sun z innéj mniéj znanéj gazety, Historical Register, podaje następującą dziwną wiadomość: »Xiążę Wellington zajmuje się już od dawniejszego czasu planem obwarowania Londynu; przekonany bowiem, że po śmierci Ludwika Filipa wojna z chciwym wojny sąsiadem naszym stanie się nieuchronną; na ten wypadek jednak życzy sobie Londyn podobnie jak Paryż od nieprzyjacielskiéj napaści widzieć zabezpieczonym.« Jest to niezawodnie bajka.

Tutejsi wychodzcy Polscy dnia wczorajszego byli na nabożeństwie żałobném w kościele katolickim za duszę ś. p. zmarłego nie dawno w Chantilly w 83cim roku życia Generała wojsk polskich Hr. Małachowskiego, na pamiątkę którego Polacy pomnik wystawić chcą. Małachowski miał być najstarszym co do wieku Generałem Europy, bo lat 65 służył wojskowo. Walczył w 84 bitwach.

Z dnia 25. Stycznia.

Tancerka Miss Webster, która jak wiadomo było tak nieszczęśliwą, że podczas reprezentacyi suknie jéj ognia się zajęły a ona tak się poparzyła, że w skutek ran tych umarła, zaręczoną była z młodzieńcem, którego śmierć jéj do takiéj rozpaczy przywiodła, że nareszcie życie swoje podobnie jak oblubienica jego zakończyć postanowił. Zapaliwszy więc suknie swoje wśród najokropniejszych boleści życia dokonał. —

— Królowa J. M. zagai osobiście posiedzenie parlamentowe dnia 4. Lutego. Adres mający być odpowiedzią na mowę od tronu wniesie P. Francis Charteris, a P. Thomas Baring będzie go popierał. Odbyło się już wiele zgromadzeń po kraju, w których powszechne objawiano nieukontentowanie z polityki teraźniejszego gabinetu.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 14. Stycznia.

Senat zamknął rozprawy nad projektem reformy i wszystkie artykuły zatwierdził w kształcie przez kongres deputowanych przyjętym. Ważne wyrazy przez margrabiego de Miraflores do senatu powiedziane, były powodem nader bujnéj odpowiedzi pana Martinez de la Roza. Wzruszenie, w jakiém znajdował się minister spraw zagranicznych, wywołały z ust jego niektóre przyznania, rzucające światło na istotne powody jego polityki. Oświadczył on, że nie myśli odkrywać zasłony pod którą spoczywają niektóre okoliczności i stosunki z obcemi mocarstwami, z powodu téj kwestji powstałe. Dodał także, że walka z Don Karlosem prowadzoną była nie tylko o dziedzictwo tronu, ale także o zasady. Na to odpowiedział margrabia de Miraflores, że układanie statystyki stronnictw byłoby bardzo niebezpieczną rzeczą, albowiem, gdyby chciano zapytać się całego narodu, bardzo smutny wypadek możnaby otrzymać. Także kommissja projektu reformy, któréj prezesem był nominat arcybiskup Toledański, wyraźnie oświadczyła przy końcu rozpraw, że nie myśli wdzierać się w wypadki w przyszłości zdarzyć się mogące, ale owszem uznaje, że prawo wyłączające część rodziny królewskiéj od tronu, może być innem prawem cofnięte. W roku 1812 Kortezy wyłączyły infanta don Francisco i jego potomków od następstwa tronu. Inne kortezy w roku 1820 cofnęły to prawo. Pan Martnez de la Roza przyznał, że dodatek do artykułu 48 tylko do rodziny don Carlosa się stosuje i głównie dla niéj ustanowiony został. Ale ministrowie i kortezy zapomnieli o tém, że jeszcze inne osoby są prawnie od tronu Hiszpańskiego odepchniętemi. W d. 5. Listopada 1712 Filip V. Krol Hiszpanji, w imieniu swojém i swoich potomków zrzekł się praw do korony francuskiéj, a za to książęta francuscy nawet z domu Orleańskiego przyrzekli uroczyście, że nigdy się o koronę hiszpańską ubiegać nie będą; zrzeczenie to wykonali w swojém i swoich potomków imieniu. To zrzeczenie się praw wszelkich zostało przez króla w prawo zamienione, a ponieważ artykuł 98 zmieniony w konstytucji z 1837 stanowi, że panujący nie może wejść w związki małżeńskie z osobami ogólnem prawem od tronu oddalonemi, przeto żaden książe francuski nie może starać się o rękę królowéj ani jéj siostry infantki Ludwiki, dopóki ta ostatnia jest przypuszczalną następczynią tronu.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 24. Stycznia.

W piśmie z Batawii z dn. 4. Października r. z. wyczytujemy: »Uczyniwszy wycieczkę przybyłem na wyspę ś. Pawła (St. Paul), aby tam robić postrzeżenia. Przy téj okazyi dowie-

działem się, że tę wyspę równie jak wyspę Amsterdam, dnia 23. Lipca 1843. r. Polak jeden, Mixorosławski (?) w imieniu Króla Francuzów w posiadanie zajął i odtąd nad niemi rządzi.«

Niemcy.

XIĘSTWO NASSAU. Dnia 28. Stycznia o godzinie 5. rano J. Cesarska Wys. panująca Księżna Elżbieta Nassau, powiwszy dniem pierwiéj nieżywe dziecko, z światem tym się pożegnała.

WIELKIE XIĘSTWO BADEŃSKIE. Reskrypt wielko-książęcéj najwyższéj rady naukowéj do dyrektorów Lyceów i gymnazyów również i do komisarzy egzaminacyjnych zmierza do tego, aby zagrodzić zachodzącemu tutaj często nadużyciu, że nie raz niezdatni lub miernemi zdolnościami obdarzéni uczniowie wyższych zakładów naukowych, z innych zapewne przyczyn, zyskiwali prawo słuchania teologii katolickiéj. Reskrypt ten opiewa między innemi, »że ze względu na wysoką godność i ważność powołania księży potrzebnem jest bezwarunkowo odpowiednie, naukowe przygotowanie i uszlachetnienie, że dla tego przy egzaminach dojrzałości postępować należy z wszelkim rygorem i sumiennością i oddalać bez różnicy wszystkie subjekta, które nie będą miały przynależnego usposobienia umysłowego.«

Austrya.

Z Wiednia, d. 23. Stycznia.

Słychać, że przyznane w Węgrzech pod względem religijnym koncessye, i do innych krajów Cesarstwa rozciągnięte być mają, co zapewne wielką sprawi radość i najpierwszemu urzędnikowi Cesarstwa nieśmiertelną zjednałoby sławę.

Utalentowany Dr. Józef Würth otrzymał tu był pozwolenie miewania odczytów treści prawniczo-polityczněj; obrał sobie niewinny przedmiot o urządzeniu więzień. Pomimo niewinności przedmiotu i wielkiéj dyskrecyi, z którą się Pan Würth tłómaczył, dalszego miewania tych prelekcyi jednak zabroniono. Dziwny to kraj ta Austrya! Podczas kiedy w Węgrzech każde kasynum szermiernią rozpasanych, demokratycznych mówców, tu w Wiedniu uczonym naszym ani najumiarkowańszego wyświecenia sprawy jakiéj publicznéj w dobraném gronie obywateli nie pozwalają!

Z dnia 24. Stycznia.

Książę Ferdynand Sasko-Koburg tak niebezpieczną chorobą złożony, że o ocaleniu jego już zwątpiono.

Szwajcarya.

Kanton Bern. — Komitet centralny towarzystwa anti-jezuickiego wydał odezwę do ludu Szwajcarskiego, w którym się broni od zarzutów jakie mu ciągle dotychczas czynią. Oświadcza bowiem, że towarzystwo to ani do zaczepki kościoła katolickiego, ani do zmiany ustaw Związkowych nie zmierza; owszém uznając jednę równie jak i drugie, chce li tylko oddalenia Jezuitów z Szwajcaryi w moc uchwały Sejmowéj, w moc pisanego prawa i ustaw dostąpić. Końcowo nadmienia, że interwencyi obcych mocarstw bynajmniéj obawiać się nie trzeba, dopóki nic więcéj nie żądają jak tylko wydalenia Jezuitów.

Kanton Lucern. — Rada Rejencyjna na pismo Bernu, w którem Lucern wzywają, żeby wykonanie uchwały przywołania Jezuitów jeszcze do późniejszego czasu odłożył, odmówną dała odpowiedz. Żali się też na zniewagi, których Lucernczykowie w Aargowii doznawają i domaga się u rządu Aargowii, żeby zbiegów Lucernskich od granicy oddalił.

Turcya.

Malta-Herald z dnia 13. Stycznia obejmuje następujące pismo z Stambułu: »Sir Stratford Canning uzyskał nareszcie za wyrządzoną konsulowi naszemu w Trebizondzie zniewagę zupełne zadość czynienie i wyrobił též pensyję dla Admirała Walker, któréj temuž gdy z służby tureckiéj występował odmawiano. Wczorajsza gazeta rządowa donosi, że mu pensyę tę w nagrodę znamienitych zasług jego przeznaczono. Wszakże poseł nasz jeszcze inne roszczenia, nierównie trudniejsze, przeprzeć musi. Odebrał bowiem od Lorda Aberdeen rozkaz, aby od Porty niezwłócznego zaspokojenia tych pretensyi się domagał, które poddani angielscy pod względem sum pieniężnych, które zmarły Joussouf Basza Bey Tripolitański im winien pozostał, do rządu tureckiego podali. — Rząd nie chce do roszczeń tych się przychylić; Sir Stratford Canning zamyśla więc podobno paszportów zażądać, skoro Porta w oporze swym wytrwa. Wszyscy Europejczycy ciekawi, jak się ta sprawa skończy, chociaż z pewnością przewidzieć można, że Porta nareszcie ustąpi.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy tureckiej, d. 15. Stycznia. — Zeszłego tygodnia niosła pogłoska, że stronnicy wygnanych Obrenowiczów, co się z Serbii wynieśli, na nową wyprawę przeciw Serbii na ziemi austryackiéj się gotują i że korpus 250 ludzi co chwila zbrojno wkroczyć może. Jakkolwiek nowina ta okazała się płonną,

niezawodna jednak, że się w Serbii znowu na gwałtowne zmiany zanosi. Wiadomo, że mocarstwa z Serbią graniczące obecnym władzcom kraju tego to mianowicie zarzucały, że się z propagandą polsko-sławiańską w ugody wdawali. Ale obecnie pokazuje się, że obwinienia te albo zupełnie były mylne albo przynajmniéj przesadzone, ponieważ osoby należące do liczby najzapalczywszych propagandystów właśnie z najzaciętszą oppozycyą przeciw teraźniejszemu rządowi Serbskiemu występują i między Sławianami w Bulgaryi i Bośnii nawet nad granicą austryacką wszystko w ruch wprawiają, aby rząd serbski poniżyć i zwalić. Krąży tu nawet przez Polaków napisana i na serbski język przetłómaczona proklamacya, wkładająca na każdego Słowianina święty obowiązek, aby się do zwalenia teraźniejszego rządu ile możności przyczyniał. Nawet osoba wysoko stojąca i u Księcia Metternicha w wielkich będąca łaskach za przywróceniem Obrenowiczów w Serbii gorliwie wstawiać się ma; wszakże jest to zapewne tylko bajką, ale to nie ulega wątpliwości, że wojsko austryackie nad granicą obostrzone odebrało rozkazy, by na każde skinienie gotowém było do pochodu.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Pisma czasowego Rok wyszedł na r. 1845. poszyt I. i zawiera: Ułamek z Teozofii Bronisława Trentowskiego. — O Słowianach pod panowaniem tureckiém, a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych. (ciąg dalszy.) — Sprawozdanie z ważniejszych wypadków politycznych w drugiém półroczu r. 1844. — Spory religijne na zachodzie Europy. — Kronika bibliograficzna. — Rozmaitości.

Trzecia odpowiedź na krytykę Don Jouana w Nr. 49. Orędownika.

Lubo już dwie okazały się odpowiedzi w Gazecie na zapalczywą krytykę Don Jouana Poznańskiego umieszczoną w Orędowniku, odważyłem się na tę trzecią, z powodu, że owi niby to obrońcy P. Berwińskiego wzięli się w sposób całkiem niewłaściwy, i tylko dowiedli swéj nieudolności, która tém żywiéj odbija przy śmiałém, energiczném, żwawém natarciu Pana Z. K. Niewłaściwy, powiadam, gdyż jeden z nich napastował Redakcyę Orędownika za przyjęcie dobrze napisanego i na pewnych zasadach opartego artykułu, a drugi znowu niepoczesnemi harcami uwijał się około tajemniczéj osoby recenzenta. Oba zaś nie pojąwszy znaczenia Don Jouana i celu w jakim napisany, nie śmieli i nie umieli go bronić, bo P. Z. K. ująwszy się mężnie za pomiatanie ziomkami co walczyli na polach Dembego, Igań, Woli i t. d., powstawszy na wprowadzenie bluźniercze szyderstwa z wiary ojców — zamknął im usta i przejął śmiertelnym dreszczem. Alež moi Panowie! widać nie oswojeniście z językiem i sposobikami PP. recenzentów; wszakci to oni umieją wygrywać z różnych tonów, i kota obrócić ogonem, jeżeli mu w oczy patrzeć nie chcą. Tak samo i Don Jouana obrócił Pan Z. K. — aczkolwiek widać że to nie żaden mazgaj papierowy ale wytrawny pisarz, wszelako nie życzył sobie przeniknąć w myśl poety i dojrzeć pobudek które mu pióro podały, lub też ocenić normalny jego sposób myślenia — tylko po prostu zasiadł na krześle sędziowskiém, wziął na nos powiększające okulary i przywołał winowajcę — i stanął przed nim Don Jouan Poznański ogromny, jak sturęczny Briareus, wysypujący z każdéj garści na W. Xięstwo Poznańskie wszystkie niemoralności, bezwstydy, brudy i Bóg wie jakie nieszczęśliwe następstwa przygotowujący dla naszéj spółeczności takiéj moralnéj, takiéj czystéj, nieskazitelnéj, niewinnéj — prawie stworzonéj dla lepszéj jakiéj gwiazdy, niż ta niegodziwa ziemia. Olbrzym ów, jak się pokazuje z krytyki, przygłuszył ogromem swego korpusu wszystkie inne kwiaty naszego poety, aczkolwiek tchnące najlepszą wonią; tak jest: zagłuszył, podeptał, unieważnił, gdyż surowy sędzia nawet nie odwołuje się na ich świadectwo że ten sam P. Berwiński i wierzy i czuje i cierpi tyle, a może i więcéj jak ci w których obronie staje recenzent. Taki sąd oparty na jednym kawałku, na 5téj części całego dzieła, możnaż nazwać bezstronnym, niewymierzonym do osobistości? godziż się potępiać charakter człowieka dla jednéj chwili, nie mówię: zapomnienia się — gdyż P. Berwiński wiedział co pisał i co chciał napisać — ale dla téj chwili, która nawiedza myślących i czujących ludzi, — dla chwili rozczarowania, zwątpienia, rozpaczy duchowéj, kiedy kielich gorzkiego żywota przyjdzie wychylić, kiedy z oczu spadnie błonka ułudzeń, a do koła odsłoni się naga rzeczywistość, a w niéj lekkość i płochość pokrywające się maską wstydu i purytańskich obyczajów; suchość serca i duszy przywdziewające płaszczyk dewocyi; obojętność i zakamieniałość na niedolę obecną garnące się pod blichtry zastarzałéj sławy; deklamatorstwo i pró-

żność pstrzące się piórkami cnót obywatelskich i poświęceń — zgoła, kiedy wszystkie hipokryzye wieku wezmą się za ręce jak w owym tańcu kościotrupów Holbeina — cóż dziwnego że zbolały i zmęczony tym widokiem umysł poety, plunie potwornemu społeczeństwu szyderczą pieśnią Archilocha? Nie dziwię się temu, ani go o to obwiniam. Swobodną musi być sfera w któréj się poeta obraca. Robić z niego potęgę socyalną, lub zmuszać aby się do tych lub innych pojęć naginał, nikt nie ma prawa, a pierwsze jest dziką pretensyą — poeta jak ptak musi śpiewać, skoro siła natchnienia pędzi go do pieśni, skoro uczuł głęboko swój przedmiot i wykonał go umniczo. Ale nasza krytyka nie postąpiła jeszcze tak daleko, bo zawsze gotowi jesteśmy błotem obrzucić każdego, kto nam nie gra po myśli. — Jedno bym tylko zarzucił: że poeta w obrazie swoim wiele stron jeszcze pominął; jeżeli miał odwagę śpiewać ułomności niewieście; niechby był szerzéj zajął i w te ramy zamknął wszystkie problematyczne cnoty naszych herosiów; ale i o to nie śmiem obwiniać, są bowiem dromadary-myśli, które się przez uszko od igły przecisnąć nie mogą. Bądź co bądź, poemat ten zostanie pamiątką swego czasu, zaświadczy, że był ktoś co się śmiał boleśniejszym od łez śmiechem z tego wierzchniego społeczeństwa, co to wywiesiło banderę postępu powierzchownego, a w gruncie po staremu żyje. Krzyki powstające zewsząd na niemoralność, na zgwalcenie świętości narodowych w Don Jouanie, są tylko przeciągłém echem tych samych krzyków, jakie parafiańszczyzna wywołała w Galicyi. Nie winnić wam pisarzy; nie ich w tém osobistość, nie złość, nie zemsta, nie splinizm, nie żółtaczka, ale po prostu środek rozpaczy; bo żywcem wypruwszy z pod serca swego wszystko, co wznosi, zapala, ożywia, lub przybliża do Bóstwa; wskrzesiwszy przeszłość dla was już martwą, porozświecawszy drogi przyszłości słońcem myśli, wycierpiawszy duchowe męczarnie za wasze grzechy i upadki, zaludniwszy ten świat rojem słodkich nadziei — zgoła oddawszy, roztrwoniwszy dla was wszystkie nieocenione skarby duszewne — gdy się w końcu obejrzą i zagadną siebie: i cóżeśmy wyśpiewali: gdzież snów naszych rzeczywistość? gdzie nieobojętne serca łaknące pieśni? gdzie sympatya, gdzie miłość którąśmy chcieli jak łańcuch przez wszystkie piersi przeprowadzić? — I cóż im stanie w odpowiedź? Oto sztywna jakaś postać, po któréj już ani śladu prostoty ojców, która przyszłości jeszcze nie rozumie, któréj z wiary i religii przodków ledwie forma została, która się karmi okruchami teraźniejszości i tuzinkową polityką, plotkami gazeciarskiemi, sądzi o rzeczach i ludziach o których nie ma pojęcia, czyta tytuły książek i wyrokuje o nich na zdanie téj lub owéj partyi; zgoła drobny ułamek starego polskiego szlachcica, a jeszcze mniejszy człowieka rozumiejącego swoje posłannictwo. O i największemu poecie, gdyby przed oczy ciągle się nawijał podobny exemplarz, zapał serdeczny musiałby mu z serca ustąpić, a chłód osiąśdź na ustach w szyderczym uśmiechu. Śpiewak Don Jouana czuł, że go ta zmora gniotła, że natchnienie ów gość niebieski bało się go nawiedzać, odstraszone krzykiem rzeszy zarozumialców, gotowych każde świeże, piękne uczucie zabić jednem słowem: to nie praktyczne, to nic nie dowodzi, to nie przynosi żadnéj korzyści. — Okładany takim lodem, ciągniony w niską sferę podrzędnych rozumów, dziw jeszcze że nie upadł, że miał dosyć siły, rzucić im pieśnią już nie podnoszącą ich ducha, ale pełną tego samego kału i brudu, téj zmysłowéj płaskości, w któréj siedzą jak we właściwym żywiole. Sierdźcie się, gniewajcie, piorunujcie — tego téż właśnie trzeba poecie, to mu lepsze niż kamienna oziębłość; gardziliście tém co piękne i wzniosłe; zgrzytajcież zębami na szpetność i brzydotę. Raz jeszcze powtarzam, poemat Pana Berwińskiego nie jest żadnym wybrykiem wyuzdanéj fantazyi, ale odgłosem swego czasu, miarą społeczeństwa pewnego — zapewne żeby było lepiéj nie widzieć mu nigdy świata, jak równie byłoby lepiéj aby egoizm, obojętność, hipokryzya, próżność zarozumiałość, lekkość i płochość zrobiły miejsce czystym i prostym uczuciom a zdrowym wyobrażeniom. Tristan.

Czytelnia dla klas wyrobniczych w Londynie. Dnia 28. Października otworzono w jednéj z dzielnic Londynu, gdzie najliczniejsza część robotników jest zamieszkałą, nowouorganizowany gabinet do czytania — a subscription reading room — który każdego wieczora, z wyjątkiem niedzieli, od 6 do 10 godziny, za tygodniową, co poniedziałek z góry składaną opłatę dwóch groszy, przez wszystkich wyrobników odwidzanym być może. Znajdują się tam wszelkie dzienniki i pisma peryjodyczne, oprócz takich, które teologijne lub konfessyjonalne dążności mają. Z tym gabinetem łączą się jeszcze inne opalane i oświetlone sale, gdzie można dostać różnych posiłków za zwykłą cenę sklepową, wyjąwszy jednak wino, wódkę i tytoń. Na czele tegoż

przedsiębierstwa stoją dobroczynni mężowie, co nie tylko żadnego ztąd zysku nie szukają, lecz owszem sami dość znaczne summy złożyli, aby ten swój zakład uczynić przystępnym ludności wyrobniczéj, która zwykle długie zimowe wieczory na szynkach lub w domach gry przepędza.

Nagroda dla wnioskodawcy z niżonéj opłaty od listów. W całéj Anglji zbierają teraz składki dla pana Rowland, który dał powód do zniżenia pocztowéj opłaty od listów, zaco mu teraz naród ową zamierzoną nagrodą chce swoję wdzięczność wynurzyć. Zebrana dotąd składka wynosi 70,000 Talarów, lecz ta sama summa zostanie jeszcze przynajmniéj podwojoną, gdyż inaczéj nie możnaby jéj uważać za dostateczną nagrodę narodową.

Środek przeciw żółtaczce. Przypadkiem odkryto iż najskuteczniejszém lekarstwem na żółtaczkę jest słabość morska. Umiejętność medycyny nieomieszka zapewne korzystać z téj danéj przez naturę skazówki.

Wyborna informacyja. Pewien do Paryża przybyły cudzoziemiec prosił ulicznika (gamin), aby mu drogę do prefektury policyi pokazał. »Pójdź tylko do tego sklepu,« odrzekł ulicznik, wskazując na sklep złotnika; »i schowaj tam srebrny sztuciec do kieszeni, a pewnie cię na żądane miejsce zaprowadzą.«

— Surowe prawa przeciwko Żydom w Norwegii. — Niedawno temu odkryto w Chrystyjanii, iż dwie osoby, które w zupełnie bezzasadne podejrzenie oszukaństwa popadły, religiję żydowską wyznawały. Wzięto je natychmiast do więzienia, gdzie mają być sądzone. Podług ustaw krajowych czeka ich kara 800 talarów i wygnania z granic całego państwa.

(Rozm. Lwow.)

OBWIESZCZENIE.

Obwieszczenia nasze z dnia 5go Października 1833. r. i 20. Lipca 1837.:

»iż w dniach sobotnich po południu kassy »miejskie żadnych opłat przyjmować nie »mogą,«

przypominając, takowe dla uwiadomienia publiczności na nowo ogłaszamy.

Poznań, dnia 22. Stycznia 1845.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

W bieżącym miesiącu Stycznia r. b. z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny największe towary piekarcze przedawali: A. Bułki. 1) Maiwald na S. Wojciechu Nr. 3. 2) Friedrych Frass na Szerokiéj ul. Nr. 7. 3) Alexander v. Neumann na Ślósarsk. ulicy Nr. 6. 4) Lorenz Smelkowski na ulicy Dominikańskiéj Nr. 1. 5) Wilhelm Brust na Żydowskiéj ulicy Nr. 26. 6) Jakób Byk na Stawnéj ulicy Nr. 5. — B. Chléb żytny pytlowy. 1) Kapalczyński na Chwaliszewie Nr. 31. 2) Adamczewski na S. Marcinie Nr. 12. 3) Grabowski tamże Nr. 79. 4) Schneider na St. Wojciechu Nr. 6. 5) Kurczewski tamże Nr. 14. — C. Chléb żytny średniejszy. 1) Józef Feiler na Żydowskiéj ulicy Nr. 3. 2) Kapalczyński na Chwaliszewie Nr. 38. 3) Menzel tamże Nr. 4. 4) Wąchalski na Ostrówku Nr. 15. — D. Chléb czarny. 1) Pade na Sw. Marcinie Nr. 3. 2) Preissler na Piekarach Nr. 21. 3) Ludwig Rau na Kramarskiéj ulicy Nr. 18. 4) Miram na Fryderykowskiéj ulicy Nr. 22.

Najmniejsze towary zaś znaleziono u:

A. Bułki. 1) Wintera na S. Marcinie Nr. 90. 2) Dorna na Chwaliszewie Nr. 67. 3) Rau tamże Nr. 39. — B. Chléb żytny pytlowy. 1) Wilhelm Brust na Żydowskiéj ulicy Nr. 26. 2) Maiwalda na St. Wojciechu Nr. 3. 3) Jankowskiéj tamże Nr. 31. 4) Mirama na Fryderykowskiéj ulicy Nr. 22. 5) Bibrowicza na Szródce Nr. 70. — C. Chléb żytny średniéjszy. 1) Michała Nowackiego na Małych Garbarach Nr. 19. 2) Florkowskiego na Chwaliszewie Nr. 70. 3) Blaszkiewicza na Szródce Nr. 57. 4) Bibrowicza tamże Nr. 70. 5) Dorna na Chwaliszewie Nr. 67. 6) Frankowskiego na Szródce Nr. 65. 7) Hirse na Chwaliszewie Nr. 90. — D. Chléb czarny. 1) Wotschka na Rynku Nr. 9. 2) Ehrlicha na St. Wojciechu Nr. 14. 3) Młynkiewicza tamże Nr. 33. 4) Maiwalda tamże Nr. 3. Co się podaje do wiadomości. Poznań, dnia 28. Stycznia 1845.

Prezes Policyi Minutoli.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, Wydziału I.

Dobra ziemskie Babin z przyległościami w powiecie Wrzesińskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 32,490 Tal. 24 sgr., mają być dnia 17. Czerwca r. 1845. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biurze Sądu naszego.

Współwłaściciele i resp. wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, jako to:

a. Józef Wincenty Prettwitz,
b. Ludwik Adam Prettwitz,
c. Helena z Kijewskich Prettwitzowa I. ślubu Bienkowska i Teodor Prettwitz małżonek jéj, oraz
d. Wawrzyn Kąsinowski,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 6. Listopada 1844.
